



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Ze wspomnień miłośnika książek, „Poglądy”, 15 – 31 maja 1976 r., nr 10, s. 2.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>1</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>1</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>1</p>
<p>Autor</p> <p>Józef Pilch</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Ustroń</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Urząd Miasta Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1996</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>9,3 x 16,6 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Artykuł wspomnieniowy poświęcony pamięci Józefa Pilcha, napisany w gwarze cieszyńskiej, prezentujący sylwetkę zmarłego z perspektywy jego dawnej podwładnej z ustrońskiej PSS „Spolem”.</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Józef Pilch, Hanka łód Śliwków, Ustroń</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, historia, społeczeństwo, Śląsk Cieszyński, „Gazeta Ustrońska”, regionalizm, popularyzacja wiedzy, gwara, gwara Śląska Cieszyńskiego, Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Spolem” w Ustroniu,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

Wiele niezapomnianych wzruszeń, wiele przeżyć, które utrwaliły się na stałe w mojej pamięci i przyłgnęły do serca, spowodowały książki. Dzięki książce nawiązała się serdeczna przyjaźń z takimi wybitnymi ludźmi, jak: Jan Wantuła, Ludwik Brożek, Alojzy Targ, Józef Mazurek, Jan Wiktor, Jan Broda, Jerzy Lazar, Ludwik Lipowczan, Jan Zawada, Maria Wardas a z powojennego pokolenia — Jan Nowak, Marian Żyromski, Jan Krop i wielu innych. Kiedy dzisiaj kreślę te pamiętnikarskie fragmenty, przelatują nad osiwiąłą głową zapachy wielu wiosen, a przeżycia tego okresu regenerują się w formie wspomnienia. Widzę jak na telewizyjnym ekranie twarze, uśmiechy tych wszystkich, z którymi mocną więzią zespoliła mnie miłość książki. Wielu z nich odeszło na zawsze, ale u mnie żyją w książkach, nad którymi prowadziliśmy dyskusje, wzajemnie się nimi obdarowywali, z nich cieszyli...

Jeżeli chodzi o moją rodzinę, to w domu, z wyjątkiem sennika, zwanego „snorzem”, nie mieliśmy żadnych książek świeckich, a z książek religijnych były ustawione na kredensie: Kancjonał Trzanowskiego, kancjonał Heczki, dwa modlitewniki, Biblia, Dąbrówka i Kalendarz Ewangelicki. Gdy już umiałem czytać i gdy matka nie szła w niedzielę do kościoła, musiałem z nią i młodszą siostrą śpiewać z polskiego kancjonału Heczki kilka pieśni. Najpierw matka czytała kazanie z Dąbrówki, a kiedy opanowałem dobrze tę sztukę, czytałem głośno niedzielne czy też świąteczne kazanie.

Ur. 2 marca 1913 r. w Goleszowie w rodzinie hutniczej. Wybitny działacz oświatowy, bibliofil, organizator i reżyser amatorskich przedstawień w Ustroniu i okolicy, autor licznych artykułów i prac bibliograficznych, należy do ludzi, którym polska kultura regionu cieszyńskiego zawdzięcza bardzo wiele. Jego wspomnienia nadesłane na konkurs zorganizowany przez redakcje „Wieczoru” i „Poglądów” przy współudziale Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach znalazły się w grupie prac nagrodzonych.



JÓZEF PILCH

ZE WSPOMNIENIŃ MIŁOŚNIKA KSIĄŻEK

Wymienione książki religijne otrzymała matka jako wiano od swoich rodziców. Z wyjątkiem modlitewników, które zaginęły, wszystkie rodzinne książki religijne znajdują się w mojej bibliotece. Zresztą był to jedyny spadek, jaki otrzymałem z ojcowizny.

Szacunek do książki wyniosłem już chyba ze szkoły powszechnej. Dowodzą tego zachowane po dzień dzisiejszy zeszyty z klas wyższych. Podręczniki musiałem odsprzedać, aby mieć znowu pieniądze na zakup nowych. Lubiłem czytać, uczęszczając do szkoły powszechnej. Sporą część biblioteki Szkoły nr II w Ustroniu przeczytałem przy pasaniu krów; tylko w niedzielę mogłem sobie normalnie zasiąść do książki. Ogółem uważano wówczas na wsi, że czytanie książek świeckich jest niepotrzebnym zabieraniem czasu.

Te ulubione książki stały się przyczyną pierwszej tajemnicy przed matką, która mi nie zabraniała w wolnej chwili czytać, ale gdy już szła spać, to zwracała uwagę, że szkoda naftę, na którą nam zawsze brakowało pieniędzy i wypędzała do łóżka. Wówczas kładłem na stół zeszyt tłumacząc, że mam jeszcze do napisania długie zadanie szkolne. Kiedy już znalazła się pod pierzyną, wyciągałem po cichutku książkę i czytałem dalej, choćby tylko rozpoczęty rozdział i nie kładłem się spać.

Przy pożegnaniu szkoły powszechnej w r. 1927, kierownik szkoły, Jerzy Michejda, podarował mi „Dzieje Polski” z portretami wszystkich królów. Była to nagroda za świadectwo ze wszystkimi notami bardzo dobrymi i równocześnie pierwsza książka do mojej biblioteczki. Po opuszczeniu szkoły powszechnej wypożyczałem książki ze szkoły w Goleszowie-Równi i za pośrednictwem kolegów z biblioteki Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu. Nie pamiętam skąd otrzymałem całą Trylogię Sienkiewicza. Wczytywałem się w te książki namiętnie, wracałem do nich w

wolnych chwilach przez szereg wieczorów przy świetle lampy naftowej, a bohaterzy tej powieści wdarli się na trwałe do mej świadomości.

Od piętnastego roku życia czytałem już gazety. Pierwszą gazetą, na którą namówił mnie ówczesny kolporter fabryki Brevilier Urban w Ustroniu Jan Smiłowski było „Wyzwolenie Społeczne”, następnie „Gazeta Robotnicza” oraz „Spółnota”, którą otrzymywałem bezpłatnie z miejscowej spółdzielni spożywców. Czytałem od „deski do deski” i przechowywałem przeczytane egzemplarze. Wspomniane gazety nauczyły mnie inaczej patrzeć na świat jak kazano, uczyły idei socjalistycznej.

W roku 1930 wstąpiłem do Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” w Gojach, w którym w niedługim czasie znalazła się skrzynka książek z biblioteki wędrownej imienia Pawła Lazara prowadzonej przez Zarząd Główny „Siły”. Wyboru książek do biblioteki wędrownej „Siły” dokonywano pod troskliwym okiem Tadeusza Regeera, któremu zależało na tym ażeby w ręce młodego pokolenia dostała się książka zdolna kształtować dalsze życie człowieka. Dzięki temu skrzynki biblioteki wędrownej zawierały powieści pisarzy postępowych, takich jak: Stefan Żeromski, Andrzej Strug, Jan Wiktor, Bolesław Prus, Władysław Orkan, Gustaw Morcinek, Wiktor Hugo, Lew Tołstoj, Henryk Sienkiewicz... oraz książki i broszury dotyczące spraw śląskich. Każda skrzynka zawierała również kilka dzieł socjalistycznych a przede wszystkim broszury: Marksa, Bebla, Kautskiego, Engelsa, Daszyńskiego, Limanowskiego, Perla, Diamanda i innych teoretyków i działaczy polskiego i międzynarodowego socjalizmu. Kiedy książki zostały już w kole przez członków przeczytane, wymieniano się skrzynką w Zarządzie Głównym. Kilka razy jechałem do Cieszyna ze skrzynką do wymiany. Kiedy już zarobiliśmy trochę pieniędzy na przedstawieniach teatralnych i festynach, założyliśmy

bibliotekę w kole „Siły” na Gojach, do której oprócz książek zakupionych doszedł dar spółdzielni Ogólne Stowarzyszenie Spożywcze i Oszczędnościowe w Ustroniu w postaci przekazanej nam prawie całej biblioteki spółdzielczej liczącej około 300 tomów. Na zebraniach „Siły” apelowano nie tylko do czytelnictwa, ale Reger zachęcał do posiadania własnych książek.

Kiedy ukończyłem naukę zawodu ślusarskiego i zacząłem trochę więcej zarabiać coraz bardziej budziła się we mnie chęć posiadania własnej książki. W niedługim czasie spotkał mnie los bezrobotnego i z tego powodu zaledwie od czasu do czasu nabyłem jakąś tańszą książkę, a do nich należały małe tomiki wydawnictwa „Universum”, książki z wydawnictwa „95 groszy” oraz drobne broszury socjalistyczne, które sprzedawał — jak się nie miało pieniędzy, to ofiarował — Tadeusz Reger. Do poważniejszych pozycji zaliczyłem wówczas zakupione w księgarni „Dresy” w Cieszynie pamiętnik Klemensa Matusiaka „Walka o ziemię Cieszyńską”.

Teśknota i pragnienie posiadania własnej biblioteki rozwijały się w miarę czytania. Dalszą zachętą do jej posiadania było oglądnięcie biblioteki prywatnej Tadeusza Regeera. Zaprosił mnie raz do dużego pokoju z książkami, ustawionymi na regałach aż do samego sufitu. Pokazywał mi różne dzieła, stare druki, które gromadził przez całe swoje życie. Przy pożegnaniu tej pierwszej wizyty darował mi „Zasady Socjalizmu” Karola Kautskiego.

Te pierwsze książki, osnute mgłą oddalenia, przypominają się w nikłych niewyraźnych zarysach. Tytuły w większości pozapominałem. Były to powieści, które w czasie drugiej wojny rozeszły się między czytających i zostały prawie w całości zapczytane. Dziś po przeszło 40 latach przypominam sobie jeszcze takie tytuły: „Chata wuja Toma”, „Robinson Crusoe”, parę powieści Żeromskiego, Struga...